

Medycyna i zdrowie

Niepożądani lokatorzy
przewodu pokarmowego

Stosunkowo mało osób zdaje sobie sprawę z częstotliwości występowania robaków kieszkowych. Nieraz przypadek jedynie zwraca uwagę chorego, leczzonego przez dłuższy okres czasu na żołądek, niedokrwiłość lub nerwowość, na obecność tych pasorzytów w organizmie. Czasem zjedzenie chleba, pestek dyni powoduje ukazanie się robaków w kale. Odkrycie takie, zrobione nagle przez samego chorego, ułatwia leczenie i gwarantuje zupełny powrót do zdrowia, ponieważ środki działające niezawodnie na wszelkiego rodzaju robaki kieszkowe są dobrze znane.

W praktyce codziennej lekarz musi się liczyć z trzema głównymi formami pasorzytów kieszkowych, a mianowicie: 1) glistami, posiadającymi ciało w kształcie walca grubości mniej więcej ołówka, zaokrąglone na końcach, długości do 30 centymetrów; 2) glistnicą robaczkową, zwaną popularnie owsikiem, mającą kształt małych białych nitczek długości jednego centymetra i 3) tasieciem, należącym, jak sama nazwa wskazuje do rzędu robaków płaskich. Występuje on pojedynczo (dlatego też się nazywa również soliterem) i osiąga kolosalnej długości, od kilku do kilkuset metrów. Tasiecie różni się od końca, przybierając coraz nowsze człony, coraz szersze i grubsze, podczas gdy mała głowa jest przyczepiona mocno do ścianki jelita „gospodarka”. Życie i wzrost robaka odbywa się z wyraźną szkodą dla zdrowia człowieka, powoduje osłabienie organizmu i szereg objawów wychudzenia, mdłości, czasem bóle. Sposób zarażenia się — spożywanie niedogotowanego mięsa wołowego lub świńskiego, w którym przypadkowo znajdują się zarodki tasiecia i które rozwijają się dalej jedynie w przewodzie pokarmowym człowieka.

Glisty występują zazwyczaj masowo. W kiszkiach cienkich, gdzie stale pasorzytują, żywiąc się papką pokarmową, bywa ich od kilku do kilkudziesięciu i więcej sztuk.

Jaja tego robaczka wytwarzane są w olbrzymich ilościach — dziesiątę — piętnaście tysięcy dziennie — i są z kałem wydalane

na zewnątrz. W wodzie lub w mokrej ziemi z jajka tworzy się larwa, która może utrzymywać się przy życiu bardzo długo — lata całe. Jednakże rozwija się w robaka wtedy dopiero, gdy się do niego dostanie do przewodu pokarmowego człowieka. Dostawczy się do organizmu „gospodarka” larwa przechodzi dalszy cykl rozwoju. Uwalnia się od otoczki i przez ściankę jelita ze krwi wędruje przez tkanki do wątroby, potem do płuc, tchawicy, skąd przedostaje się do przełyku i z powrotem do jelita, gdzie ostatecznie dojrzewa, przybierając postać do roslą.

Objawy towarzyszące robakom są bardzo różnorodne. Najczęściej występują mdłości, albo biegunki. U dzieci mogą się dołączyć zaburzenia ze strony układu nerwowego w postaci konwulsji. Wędrujące glisty mogą wywoływać poważne cierpienia wątroby, zatykając jej przewody. W rzadkich wypadkach, gdy przez żołądek i przełyk trafiają do tchawicy, mogą spowodować nawet uduszenie.

Widzimy więc, że takie, jak się naogół mniema, niewinne i bardzo rozpowszechnione robaki, są niebezpieczne dla zdrowia.

Glisty najczęściej bywają u dzieci, do tego przyczynia się bardzo grzebanie w ziemi i brak skrupulatnej czystości rąk, oraz zwyczaj brania palców i różnych przedmiotów do ust.

Najczęstszym pasorzytem kiszki, także u dzieci, głównie jest owsik. Robaczki te występują zawsze masowo i pasorzytują w dolnym odcinku jelita grubego. Aczkolwiek glistnica robaczkowa należy do najmniej szkodliwej dla „gospodarki”, tem niemniej jest pod względem objawów najbardziej dokuczliwa. Robaczki te, zazwyczaj w nocy wychodzą z odbytu, gdzie składają jajeczka. Ruchy ich wywołują silne swędzenie i zmuszają chorego do drapania się. Trafiając za paznokcie, jajeczka przy braku dostatecznej czystości rąk mogą podczas spożywania pokarmów dostać się do ust. Połknięte wędrują do jelit i tam dopiero kończą swój rozwój. Samce są mniejsze, samiczki dorosłe osiągają

długości ponad 1 cm. W jelicie grubym ilość ich bywa tak wielka, że błona śluzowa, do której one się przyczepiają, bywa całkowicie niemi wysłana. Po zastosowaniu środków leczniczych — glistnice odchodzą z kałem w nie samowolnej ilości, tworząc nieraz olbrzymie kłęby, żywych poruszających się białych nitczek. Najlepszym sposobem pozbycia się owsika są obfite zimne przelukiwanie kiszki, w postaci irygacji wywarem chleba oraz dbałość o czystość okolicy odbytu

i zapobieganie przylepianiu się do rąk, składanych na skórze jacek, co się daje osiągnąć przez zastosowanie u dzieci majteczek wkładanych na noc i codziennie zmienianych.

Zarażenie owsikiem następuje przy spożywaniu zanieczyszczonych owoców, jarzyn i najczęściej jednak przy bezpośrednim stykaniu się z osobami chorem, naprzekład u dzieci, należących do jednej rodziny, lub uczęszczających do ochrony lub szkoły.

Dr. A. R.

Praca i wypoczynek

Każdy normalny, zdrowy człowiek nie znosi bezczynności. Chętnie pracuje. Praca dlań nie jest przekleństwem. Tylko nadmierna praca, źle opłacona, odbywająca się w złych warunkach, albo troska o jutro i groźba utraty nawet tej źle wynagradzanej pracy, wyczerpuje organizm i zniechęca każdego.

Zarówno ciało jak i umysł człowieka pracującego wymaga dostatecznego wypoczynku. W przeciwnym razie zdolność do pracy ulega zmniejszeniu, a odporność organizmu na działanie czynników szkodliwych dla zdrowia maleje.

Człowiek przemęczony pracą, bez względu na to, czy to będzie praca umysłowa czy fizyczna,

staje się pobudliwy, cierpi na bóle głowy, bezsenność, traci apetyt i pracuje z wysiłkiem, nie mogąc skupić uwagi.

Przemęczenie odróżniać należy od zwykłego, normalnie przy pracy występującego zmęczenia, które po przespanej nocy znika zupełnie. Jeśli dzień pracy rozpoczynamy z wysiłkiem i wyraźną niechęcią, dowodzi to przemęczenia. Aby uniknąć przemęczenia, pomiędzy pracą a wypoczynkiem powinien być utrzymany pewien stosunek. Nie jest to rzeczą łatwą, ponieważ wytrzymałość i siły organizmu u rozmaitych ludzi są różne. Poza tym nie jest obojętne, w jaki sposób czas wolny od pracy, pomijając wypoczynek nocny, zostanie wykorzystany.

Inaczej ten czas wykorzystać powinien pracownik fizyczny, inaczej — umysłowy. Podczas, gdy pierwszy powinien oszczędzać swój system mięśniowy, drugi powinien ten właśnie system zatrudnić. Pracownik fizyczny najlepiej wypocząć, czytając książkę, idąc do kina, na odczyt, do teatru, na koncert lub spędzając czas na wolnym powietrzu w ogrodzie, parku, nad rzeką. Pracownik umysłowy, obok tych tych samych rozrywek umysłowych, powinien część przynajmniej czasu wolnego poświęcić sportom, przedewszystkiem pływaniu, wioślowaniu, szlęgowi i t. p., aby, dając pracę swym mięśniom, utrzy-

mać mógł w równowadze wszystkie siły życiowe organizmu swego.

Nie wystarczy codzienny wypoczynek po pracy. Praca systematyczna powinna być raz do roku przerywana na dłuższą, przyczem długość przerwy warunkowana jest rodzajem pracy: ciężka praca, wyczerpująca fizycznie lub umysłowo, wymaga wypoczynku dłuższego, np. nie 2 tygodnie, lecz 4-y. To też urlopy w różnych zawodach powinny być odpowiednio dostosowane.

Dr. A. R.

Sądy dorażne w Polsce działają w okresie od 1931 do 1933 r. Do dn. 2 września 1931 r. sądy dorażne działały na terenie niektórych powiatów województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. W dniu 2 września 1931 r. wprowadzono je na obszarze całej Polski. Zniesiono je dopiero przed paroma miesiącami.

Ogółem przed sądami dorażnymi stanęło 462 ludzi, z tego 97 osób z woj. centralnych, 209 z woj. wschodnich, 52 z zachodnich i 104 z południowych. Z liczby tej skazanych zostało 387 oskarżonych, z tego na śmierć 254, na karę ciężkiego i długotermi-

Faktem jest, że do 1 stycznia r. b. stracono z wyroków sądów dorażnych 159 osób. Od każdej straconej osoby kat zainkasował po 100 zł. od zarzuconego stryczka...

Odebranie debitu
antypolskiej książce

Min. Spraw Wewnętrznych odebrało debiet w Polsce nowowydanej w Lipsku w języku niemieckim książce działacza hitlerowskiego Ericha Czech-Jochberga p. t. „Deutsche Geschichte nationalsozialistischer geschehen”. Publikacja ta zawiera szereg napaści pod adresem Państwa Polskiego, jak również napaści w kwestii granic.

Przed krakami

Z techniki

Wielkie zmartwienie miał p. Rubin Szklanka, właściciel domu przy ul. Franciszkańskiej 37. Mianowicie, od pewnego czasu wychodziło mu tyle wody, że strach. Nawet przed świętami, kiedy, jak wiadomo, wszystkie wanny zamienia się w akwarja, gdzie pływają karasie, mają być zapiekane, liny m. b. na niebiesko i szepczaki faszzerowane (m. b.), nawet przed świętami wychodziło połowę tej wody, co teraz. Badając tę sprawę na wszystkie sposoby, a więc i sposób śledzenia lokatorów, spostrzegł pewnego wieczora rzecz niezwykłą.

— Co jest z tym Wągorzem? — rzekł zdumiony, patrząc w jego okna — un nie ma lektryki, a w mieszkaniu taka yluminacja? Niezwłocznie pobił go swego

szwagra, p. Zelika Figowera, wyborowego elektrotechnika i sprowadził go do siebie.

— Jak un to robi, jak? Chciałem by wiedzieć.

— Un łapie prąd z tramwaju — rzekł bez namysłu elektrotechnik — ale dajno ty jaką lornetkę, się popatrz.

Stanął za firanką i zapuścił ułożone oko do mieszkania p. Wągora.



— Uj, to jest fajna kawałek! — wykrzyknął nagle z entuzjazmem — un sobie zrobił na wodociągu Dnieprostroi! Un dał do kraniku z takie male turbinke, do turbinke dymanomazynke i akumulatorku też, żeby jemu, w lampkę nie drygało ze światłem. Bo un lubi pracować na stałym prąd.

— Ale jak un to robi? — krzyknął z rozpaczą p. Szklanka.

— Un puszcza wodę, to mu się to wszystko kręci i un ma prywatną elektrownię. Już. To jest kępele. Ja zaraz robię sobie taki sam szpas.

Leez pan Szklanka odnosił się do wynalazku ze znacznie mniejszym entuzjazmem, a nawet zgola chłodno. Poprosił nie chciał płacić kosztów pędzenia domowego dnieprostroju p. Wągora i zaskarżył go do sądu o 326 złotych, t. j. różnicę w cenie wody za ostatnie 5 miesięcy.

Sprawę wygrał, dnieprostroi zaś skonfiskowano. Very.

(C. d. n.).

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Przypominał sobie jej lubieżną pozę z letniej plaży.

— Jak to dziwaczne — pomyślał — że jeden ruch może wzbudzić nagle tyle napiętności. Kto wie, czy kochałbym ją, gdyby go wówczas nie wykonała?

Zapukał do drzwi niskiej chałupy.

— Patrz, co może miłość! — uśmiechnął się. — Oto jestem.

— Nie wątpiał ani na chwilę, że przyjdiesz.

— Tak więc pewną jesteś swej przewagi i swego czaru nademną, kochanie?

Przecławka sama była nieco sztuczna, nie lubiła więc w nim nieszczerości i deklamacji. Dzisiejsza niepogoda napęłniała ją przytem nudą i przynębieniem.

— Ah, zostaw te swoje... „czary” i to swoje „kochanie”.

— Humor zgaszony deszczem... Pochlebiam sobie jednak, że potrafię uczynić przemianę... Prawda, Iruchna?

Wywinęła mu się z objęć.

— Daj spokój! Wcale nie pragnę dziś karesów. Idź do pokoju, siadaj, a jak chcesz, naley sobie herbaty.

— O, moja pani, jak zwykle, otoczona poezją! — rzekł, dostrzegłszy na zarzuconym stertami zeszytów stole jakąś książkę z wierszami.

— Et! — wzruszyła ramionami.

Targowski usiadł, nie wiedząc, jak rozproszyć jej niehumor. Najlepiej byłoby zaproponować, żeby coś przeczytała, ale w gruncie rzeczy nie lubił jej deklamacji. Droga ta przytem wydawała mu się zbyt okólną i długą. Irena się zapali i wpadnie w ten swój poetyczny

nastroj, do którego nie będzie się mógł dostosować. Sam zresztą pragnął zagrać rolę nieszczyśliwego, więc rozpoczął najfatalniej od zwierzeń rodzinnych.

— Czujesz się dzisiaj źle... Rozumiesz to... Wpływa na ciebie ten dżdżysty dzień i to niebo. Ludzie wrażliwi zależą od pogody więcej, niżby się zdawało.

Wstał i zaczął chodzić po pokoju, co robił zawsze, ilekroć wpadał w dłuższą perorę. Chód miał ełchy, elastyczny, pochylał przytem głowę i skakał oczami po wszystkich przedmiotach. Od czasu do czasu delikatnym ruchem muskał swe wasy w jedną i drugą stronę.

— Cóż ja mam powiedzieć? „Twój czar nademną trwa”, jak mówi poeta... Brnę przez błoto, smagany wiatrem i deszczem poto tylko, aby ciebie zobaczyć. Mało! Zostawiam rodzinę samotną, bo mnie do ciebie gna, bo chcę cię czuć przy sobie... Widzę teraz Jadwigę, dostrzegam jej anemiczną, bladą twarz w oku jasnym włosów; patrzę, jak samotna kładzie pasjansa, oczekuje na mnie... Jest to kobieta, którą kochałem i wobec której mam duże zobowiązania moralne. Moje dzieci też są same. Aniela kocha mnie bardzo. Boję się, że coś rozumiem. Jeśli tak — dostrzegam nieraz w jej oczach niepokój i wyrzuty — to cóż ona sobie myśli o tatusiu?... Mimo to nie mnie nie zdoła powstrzymać. Muszę być przy tobie! Oceniam dobrze swe postępowanie, jestem dla siebie surowy, nie pobażam, a...

Irena przerwała:

— Jeśli masz tak czułe sumienie, to nie przychodź... Targowski przystanął.

— Czy to ma być zerwanie?

W pierwszej chwili chciała uciąć: „Tak!”, ale się zreфлекtowała. Nie myślała o zerwaniu, a pragnęła tylko, aby więcej liczył się z jej nastrojami i był subtelniejszy.

— No, nie! Ale czy ty przy swoim takcie nie rozumiesz tego, że nie powinienes mi o tych rzeczach mówić?

— Nie oddam Ireny za nie i nikomu...

Na słowo „tak” Targowski się uśmiechnął. Ujął ją za obie dłonie i usadowił na sofie.

— Iruchna, dlaczego mają się między nas weisnąć nieporozumienia?... Jeśli nie zyczysz sobie, to nigdy nie będę już mówił o rodzinie. Pragnąłem tylko przekonać cię o swych uczuciach.

— Ja właśnie chciałem ci dużo mówić o sobie... A tyś tego nie odczuł...

— Ależ mów, słucham z całą rozkoszą.

Rozmowa jednak rwała się co chwile, a to, że siedzieli obok siebie, nie zbliżało ich bardziej. Wszelkie czulsze i bardziej poufale gesty odpierała prawie przemocą.

— Ależ ja nie chcę... Zrozumiem, że dzisiaj nie chcę. Jacy wy mężczyźni jesteście gruboskórni!

Jej opór podniecał go; jej leniwe ruchy, które starała się uwolnić od niego, roznamietniały... Brutalnie przycisnął ją do siebie. Błysnęły opalone uda i zaciemniło duże, wyraźne znamię. Tulił ją żelaznymi uściskami... Wreszcie i w niej krew uderzyła silniej. Zaimponował jej.

— Prawdziwy mężczyzna! — pomyślała i poddała mu się biernie...

W powrotnej drodze świat wydał się Targowskiemu milszy i przytulniejszy, chociaż było ciemno i ciapał po błocie, rozgarniając butami kałuże i zastoiny.

— Czyż jest na świecie człowiek, który mógłby mieć do mnie pretensję?... — myślał — Ona i Jadwiga... Cóż za porównanie!

Przypominał sobie blade ciało żony z niebieskimi żyłkami pod skórą.

— Nie oddam Ireny za nie i nikomu...

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, 7-goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.

Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia — 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński